Nr. 7. 10-stronne wydanie — Poznań, lipiec 1928 Nakład 19.000 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.—
1 mm — 1 łamu . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Telefon nr. 15-27
Konto czekowe nr. 200 368

Pamiętny dzień.

Zjazd delegowanych 3. czerwca 1928.



Wielka to była uroczystość dnia 3. czerwca w Poznaniu. Kościół św. Marcina był już o godzinie 9-tej szczelnie zapełniony. Przy wielkim ołtarzu słynny gość z dalekiego Śląska, ks. prałat Kapica; na ambonie zaś złotousty prezes związku ks. prałat infułat St. Adamski. Nie mieliśmy tym razem dużo sztandarów. Mieliśmy za to dużo, bardzo dużo ludzi! A o to przecież chodzi. Chodzi o żywego i myślącego człowieka. Takiego pochodu — 1200 kobiet — przy dźwiękach muzyki posuwającego

się poważnie w nadzwyczajnym ordynku, nie widział dotychczas nietylko nasz Związek, lecz nie widział go dotychczas nawet Stary Poznań, który patrzał już przecież w ciągu wieków na tyle wspaniałych, rozmaitych manifestacji.

Więc jesteśmy! Więc żyjemy! Więc pracujemy! Pracy naszej i haseł naszych się nie wstydzimy. Kościół św. może na nas liczyć. My chcemy państwo nasze na odcinku wielkopolskim jako kobiety katolicko-polskie wspomagać i ku czasom szczęśliwszym prowadzić!

*

Dwieście parafji uczestniczyło w zjeździe przez swoje delegacje. Najliczniej niewątpliwie przedstawiała się parafja Ks. Proboszcza Kucharskiego, Ks. Dziekana z Komornik, Ks. Prob. Kapsy z Lubosza, oraz Ks. Prob. Gorgolewskiego z Łazarza. Dwieście parafji było reprezentowanych. A gdzie reszta?! Mamy przecież parafji 600. Czy w tych tam parafjach niema kobiet myślących i chcących ze związkiem naszym pracować?! Do nich gorąco się odzywamy: „Czas Siostry, żebyście się przebudziły, oczy sobie przetarły i z nami do jednego szeregu stanęły.“ Obrady trzeba było przenieść ze sali Domu Król. Jadwigi na ogrom salę uniwersytecką i ta sala szczelnie była wypełniona.

*

Powstaniem z miejsc uczczono pamięć zmarłych w r. 1927-28 członkiń stowarzyszeń kobiet pracujących; odmówiono za spokój ich dusz krótkie Zdrowaś Marja.

Życzenia szczęśliwych obrad nadesłali Najprzew. Ks. Prymas Polski oraz Ks. Biskup Radoński, Ks Biskup Łukomski, Ks. Biskup Lisiecki, w imieniu Kat. Związku Polek, w im. Zw. Młod. Polek i Ochrony Kobiet przemawiała p. Zofja Rzepecka.

Sprawozdanie z bogatej rocznej działalności wygłosił w przeszło godzinnem przemówieniu sekretarz generalny Związku. **Sprawozdania tego tu nie podajemy, gdyż ukazało się w osobnej 4-stronnej odbitce, którą za 25 groszy każdy ciekawy nabyć może w Związku.** Komisja rewizyjna (p. Cel. Lehnertówna, Jol. Cyplikówna, M. Tomaszkiewiczówna) stwierdziła, że skarbniczka p. M. Sarnowska prowadzi książki w wzorowym porządku i potwierdziła zgodność rachunków. Nadmieniam, że wszystkie przedsiębiorstwa naszego związku razem wzięte będą wykazywały obrotu około ćwierć miljona zł w jednym roku!

Telegramy z życzeniami nadesłali: Ks. Kan. Szulc, p. Dobrzyńska-Rybicka, w imieniu Zw. Robotników Kat., Ks. Michałowicz, p. Dr. M. Grossmannówna, Ks. Mańkowski z Grudziądza.

Nasze rezolucje, t. zn. te postulaty, te żądania, które znać i stawiać powinna każda obywatelka, robotnica, czy włościanka, pani z miasta czy z dworku wiejskiego, widnieją na plakatach pochodowych. Dla przypomnienia podajemy je tutaj raz jeszcze:

W każdej szkole kuchnia!
W każdej wiosce ochronka!
O dobrą drogę do szkoły i do kościoła!
Twórzmy poradnie!
Dla dziewcząt reforma szkolna!
Budować mieszkania! Jeszcze raz budować!
Liczne rodziny są ostoją narodu!
Dzień matki w każdej parafji!
itd., itd.

Szczególnie ożywiona dyskusja powstała na temat reformy Szkoły Powszechnej dla dziewcząt. Padały obfite, mądre, z życia zaczerpnięte spostrzeżenia. Jasno zakreśliły swe zdanie następujące osoby: p. Nowakowska z Inowrocławia, p. St. Stopowa z Kicina, pewna Delegowana z parafji Kępisińkej, p. Majerowa z Krotoszyna, p. Nowakowska z Wągrówca, p. Piosicka z Leszna, p. A. Urbaniakówa z Czempinia, p. W. Sadowska z Poznania, p. Zofja Rzepecka z Poznania, p. Zofja Starkowa z Poznania, p. Durska z Inowrocławia.

Dyskusja toczyła się przeważnie nad sposobem wprowadzenia w czym wniosków, wysuniętych w sprawozdaniu Sekretarza Generalnego. Okazało się, że w kilku miejscowościach istnieją już przy szkołach żeńskich kuchnie-uczelnie, lecz że nie wszędzie jeszcze dostępne są wszystkim uczennicom, znajdującym się w danej szkole.

Omówiono również w dyskusji sprawę Dnia Matki, Gazety dla Kobiet i Bibljotek stowarzyszeniowych.

Nastąpił ponowny wybór tej samej komisji rewizyjnej na rok 1928.

Główny Zarząd Związku uzupełniono na mocy głosowania wyborem p. Czewinczanki, prezeski z Obrzycka. Burzą oklasków powitano redaktora naczelnego ks. prał. Kłosa. W serdecznych, z głębi serca płynących uwagach podziękował wielce, nad miarę wszelką zasłużony kapłan-patrjota — do dziś zdając się żadnym odznaczeniem państwowem nie uczczony — za owację: „Ja pozostanę — powiedział — „przewodnikiem katolickiem“, a wy matki, żony, narzeczone, kobiety katolickie stańcie się przewodniczkami dla męża, narzeczonego i dla braci waszych!“

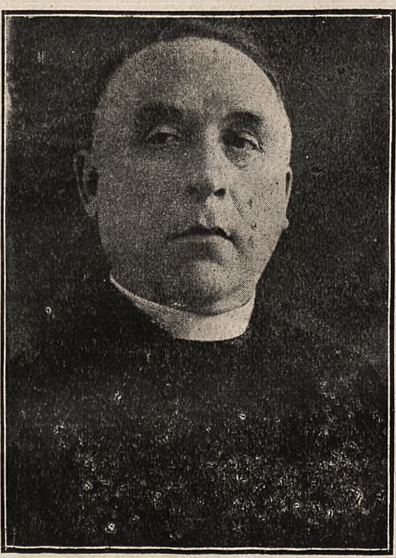
Po południu na tej sali dwa ideowe referaty bez dyskusji — o nich jednakże na miejscu innem.

B. Kaczmarkówna.

Dnia 25 czerwca 1928 wyruszyła do Częstochowy pod przew. ks. prob. Stankowskiego pielgrzymka
zorganizowana przez nasz Związek Kobiet Pracujących, a
licząca 1500 kobiet
W pielgrzymce uczestniczyło 15 kapłanów wielkopolskich

Znakomici mówcy!

„Było to w kościele Marjackim w Krakowie. Zostałem po nieszporach w kościele, gdy ludzie już wychodzili. Zatrzymałem się cokolwiek w ławce, ażeby kilka słów poświęcić modlitwie na samotności. Na ołtarzu wielkim paliło się 6 swiec, które zwróciły mą uwagę. Kościelny albo zapomniał je zgasić, albo umyślnie pozwolił się palić.



Ks. prałat Kapica—Tychy G. Śl.

Nagle zabrzmiało od licznych kroków w świątyni. Oto orszak ślubny zdążał do ołtarza. Ze zakrystji wyszedł ministrant by dalsze świece zapalić. Zapalił siódmą, ósmą potem dziesiątą, dwunastą, czternastą i skończył na ośmnastej świecy. Ośmnaście świec ostatecznie jarzyło ... ...rały. Odezwał się „Veni ...ił i odprawił modlitwy, ... donośna dla wszystkich ...ska. Ja cię nie opuszczę ...wieństwie ludzie znowu ...zu zjawił się znowu koś... Najpierw zgasił jedną, potem drugą, potem piątą następnie ósmą, dziesiątą, czternastą, szesnastą, siedmnastą, ośmnastą.

Pozostało tylko jedno światełko przy ołtarzu, mały płomyczek w lampce wiecznej.

Tak mówił ks. prałat Kapica. „Oto Szanowne Panie symbol waszego szczęścia małżeńskiego. Gdy idziecie do ślubu, ośmnaście świec szczęścia i radości goreje w sercu waszem. Wszystko wtenczas się raduje. Serce wasze przelewa się od uciechy. Ale tylko ten jeden raz w życiu w tę jedną chwilę ślubu. Ośmnaście świec jarzy się na ołtarzu życia waszego. Potem zjawia się ktoś w życiu waszem i gasi jedną świeczkę po drugiej. Zgasi ósmą świeczkę i czternastą i szesnastą i ośmnastą i pozostanie tylko to biedne serce matczyne, owa lampa wieczna szczęścia rodzinnego. A najwięcej świeczek po domach naszych polskich gasi alkohol i rozpusta.“

Oto próbka bardzo bogatej wymowy ks. prał. Kapicy. Oby Bóg takich kapłanów Polsce więcej przysporzył. Serdecznie dziękujemy Ci, żeś mimo chłodnej pory nie obawiał się dalekiej podróży z Tychów do wielkopolskiej stolicy. Niech Bóg Ci wynagrodzi i modlitwa dziękczynna 1200 słuchaczek.

Przemawiała jeszcze PW. Matka Ledóchowska. Któżby w Polsce nie słyszał o Matce Ledóchowskiej. Która katolicka kobieta nie spoglądałaby z uwielbieniem na tę działaczkę społeczną i wychowawczynię całej rzeszy młodzieży. Do szczerej poczuwamy się wdzięczności względem Ks. prob Budaszewskiego, że zdołał uprosić wiecznie zajętą pracami i podróżami matkę by w Poznaniu na zjeździe naszym choćby kilka słów otuchy kobietom polskim powiedziała. Co to był za wykład! Jakaś cudowna niepojęta cisza zaległa na sali, gdyś nam Czcigodna Matko, poczęła mówić o szczęściu. A kiedy po godzinnym wykładzie burza okłasków się zerwała, wtenczas Ty, Czcigodna Matko, najpiękniejsze rzuciłaś słowa: „Dziękuję za oklaski, a proszę was serdecznie o modlitwę, bym sama potrafiła dążyć do szczęścia, o którem wam codopiero mówiłam“. Orec.



Przew. Matka Urszula Ledóchowska

Uważaj matko!

Wieczorem zeszły się sąsiadki na pogwarkę. W izbie pełno, a w kącie dzieciaki przysiadły, pilnie nadsłuchują, o bo dzieci tak lubią słuchać, gdy starsi między sobą gwarzą. Więc ucha bacznie nadstawiają!

„A wiecie o Jagnie od Marcina, co ją też wnet czeka.... A to latawiec dziewucha, a toć ona....“ I tu nachylają się ku sobie głowy sąsiadek i słuchają ogromnie ciekawej i mocno „pieprznej“ opowieści o Jagnie, co zbłądziła... A potem idzie historja o Piotrowej, „co przy małem tyle wycierpiała“, ze szczegółowym opisem tej chwili, a potem opowieść o sąsiedzie „co to żonę zdradza i chodzi tam do tej.... itd. itd., kronika całej wsi i okolicy, kronika naładowana bardzo często niemoralnemi i nieprzyzwoitemi faktami i uwagami.

A dzieci słuchają, a słuchają w kąciku, aż im uszka poczerwieniały z ciekawości i tylko znacząco na siebie patrzą, lub medytują i kombinują w głowinach, co to, lub owe wyrażenie znaczyć może. Będzie to dopiero co opowiadać i w szkole na przerwach i po drodze do domu i przy paszeniu na łące!

I dziwią się potem matki i wychowawcy, skąd ten dzieciak niejedno wie i skąd nabrał tych okropnych wyrażeń, czy upodobań.

Ostrożnie więc z językiem naszym przy dzieciach! Dziecko — to kwiat rozkwitający, chrońmy je od brudu i zła, niechże nas ten kwiat jak najdłużej cieszy swą świeżością i czystością. **Stan. Stp.**

Nie ufaj nieznajomym!

Pewna młoda, nauczycielka spóźniwszy pociąg, postanowiła pieszo dostać się do swej siedziby. Przed sobą miała jeszcze szmat drogi. Wieczór się zbliżał i pogoda stawała się nieprzychylną. Była bardzo zmęczona, więc szukała sposobności, aby móc jechać. Nagle spostrzegła w pobliżu stojący samochód, a właściciel takowego zabierał się właśnie do odjazdu. Nikt więcej nie jechał. Nauczycielka dowiedziawszy się, że samochód jedzie do miasteczka S. poprosiła właściciela, aby ją zabrał. I pojechali.

Przy skrzyżowaniu się ulic, samochód nagle zakręcił w innym kierunku. „Przepraszam Pana, do S. jedzie się w przeciwnym kierunku" wtrąciła nauczycielka.

„My jednak pojedziemy tutaj" odpowiedział właściciel.

„Ależ proszę pana — pan przyrzekł mi, że zawiezie mnie do S.

„Kochana Pani! Zawiozę Panią do miejscowości, o wiele cudniejszej".

Zlękła się nauczycielka ogromnie, gdyż zrozumiała, że źle uczyniła, ufając obcemu. Zapomniała zupełnie o przestrogach, które tak często słyszała. Cóż miała teraz zrobić? Nie pomoże ani prośba, ani krzyk. Po pewnej chwili nieznajomy zawrócił samochód i odezwał się do nauczycielki w te słowa:

„Chciałem Pani tylko dać nauczkę, żeby nigdy nie siadała do nieznanego samochodu. Jak Pani widzi, mam ją zupełnie w swej mocy i mógłbym z Panią pojechać, dokąd tylko zechciałbym. A teraz zawiozę Panią do S.

Z lekkiem sercem, lecz zarazem bardzo zawstydzona, podziękowała nauczycielka nieznajomemu za tak oryginalną nauczkę.

Może przypadek ten posłuży niejednej osobie za przykład i przestrogę.

H. K.

Obowiązek

Wysoki, szafkowy zegar wydzwonił godzinę. Donośnym dźwiękiem zwrócił uwagę stojącego opodal komornika sądowego, który przenikliwym wzrokiem oceniał wartość poszczególnych mebli.

— Czy to pani zegar? spytał komornik.

Kobieta skinęła głową, potakując. Z ścieśnionej krtani wydobył się krótki, stłumiony dźwięk.

— Ja ten zegar zabiorę — wycedził powoli przez zęby komornik.

Kobieta milczała, wzruszyła jeno ramionami, jakgdyby ją to mało obchodziło, lecz oczy jej pełne łez mówiły wiele... utkwione w tarczę zegara pytały: pamiętasz dawne czasy, gdy nakręcała cię mała dziewczynka a tyś jej mierzył chwile beztroskie? Pamiętasz? byliśmy sami i marzyliśmy o szczęśliwej przyszłości. Pamiętasz moje chwile szczęścia i godziny smutku? Jak razem, w długie wieczory zimowe snuliśmy marzenia?... Jak rozmawialiśmy bezgłośnie w szczęściu i bólu?...



„Ja muszę zabrać ten zegar"....

Patrzała w poczciwą, starą twarz zegara, a on jej przytakiwał: tak-tak.

Pani zapewne bardzo kocha ten zegar... — przerwał milczenie komornik.

— Tak, to jedyna pamiątka po matce.

Komornik przeniósł wzrok z zegara na kobietę.

W jej zniszczonej niedostatkiem twarzy, w jej znużonych bezsennością oczach, widział smutek i łzy. Ona patrzała na zegar, jak patrzy się w twarz szczerego przyjaciela, który odchodzi, by nie wrócić więcej. Żegnała go pełnemi żalu oczyma.

— Ja muszę zabrać ten zegar — rzucił dobitnie komornik. — Jest to jedyny przedmiot pani, który przedstawia wartość... meble nie nadają się do sprzedaży.

Kobieta milczała. Chude, pokłute igłą palce nerwowo drżały, mnąc rozłożoną na stole robótkę.

— Czy pani nie posiada jakiego innego przedmiotu o większej wartości?

— Nie.

Komornik przystąpił do zegara. Długo przesuwał go, jakgdyby chciał pokryć zmieszanie, które zagościło w jego duszy. Pragnął „coś" w duszy opanować, lecz nie mógł.

A po chwili ostatecznego szamotania się z sobą dodał:

— Ja ten zegar zostawię pani... napiszę, że pani nic nie posiada... że... że zegar jest własnością... ma pani krewnych?

— Mam.

— Kogo?

— Brata.

— Więc napiszę, że zegar jest własnością brata...

Kobieta radośnie spojrzała w oczy komornika i dziękowała mu, poczem zwróciła się do zegara z uśmiechem, jakim się wita drogie osoby przy powitaniu.

Zapanowała długa cisza, której nie zmącił nawet głos zegara.

Komornik drgnął. Przystąpił do kobiety, pochylił się ku niej i wzruszonym niespokojnym głosem szeptał:

Jestem prostym człowiekiem i nie bawię się w sentymenta... ale czasem... czasem w jakiemś drobnem i mało na pozór znaczącem zdarzeniu kryje się wielka siła.

Spojrzał na zegar i zniżył głos:

Zegar stanął... Dlaczego właśnie teraz? Ja... mnie się zdawało znowu, że mówił... Nie pamiętam dokładnie myśli... wiem, że słyszałem wiele o obowiązku... on

przestał wypełniać swój obowiązek w chwili, gdy ja nie wypełniłem swego.

Zapanowała znowu przygnębiająca cisza, którą przerwały głośne i stanowcze słowa komornika:

Ja jednak zostawię pani ten zegar.

Kobieta wyprostowała się.

— Proszę wypełnić swój obowiązek — rzekła.

— Nie, nie... pani kocha ten zegar... ja go zostawię!

— Pan powinien wypełnić swój obowiązek — nalegała kobieta.

— Wypełnię go — mówił szybko, bojąc się by mu nie przerwała — wypełnię obowiązek i zegar zostawię pani... a to, co teraz pani pożyczam — mówiąc to, wyjął kwotę potrzebną na spłatę długu i wręczył ją kobiecie — odda mi pani, gdy Bóg wzbogacić się pozwoli.

Mówiąc ostatnie słowa przysunął zegar do ściany, robiąc nim w podnieceniu nagły obrót, co spowodowało, że wahadło zostało wytrącone z równowagi.

Po izdebce rozległo się znowu miarowe „tak-tak“ zegara.

* * *

Zegar uderzał, jak dawniej: miarowo.

Dwa serca uderzały przez chwilę silniej, niż zwykle a Bóg zapisał piękny czyn jednego z nich w odwiecznej „księdze życia“.

Sysło Tadeusz.

Tylko na gruzach...

Tylko na gruzach niepodległości Polski może powstać państwo komunistyczne, powiedział minister Składkowski w sejmie dnia 10. maja 1928 r.

Rząd nasz, nie ma żadnej wątpliwości co do potrzeby i konieczności najenergiczniejszej walki z ruchem komunistycznym w Polsce w obecnych jego formach. Organizacje komunistyczne i komunizujące nie ukrywają nawet wcale wiary w to, że przebudowa ustroju społecznego, do której dążą, może się w Polsce dokonać tylko na gruzach niepodległości Polski. Dlatego dezorganizują życie gospodarcze, uniemożliwiają zgodne współżycie narodowościowe, osłabiają obronę państwa przez szpiegostwo i wroga propagandy w armji. Dlatego rząd partyj komunistycznych legalizować nie będzie.

Trzy obrazki autentyczne walki wyborczej 1928 we Francji unaoczniają nam skutki komunizmu.

Na pierwszem widzimy komunistyczne ręce, w zdradziecki sposób dławiące ojczyznę.

Na drugim obrazku widzimy ludzi, przecinających linkę, która dotychczas wstrzymywała wilka komunistycznego.

To socjaliści ideowi przyjaciele komunistów.

Wilki zaś z „wdzięczności“ czemprędzej skaczą do gardła swego oswobodziciela.

Czyż tak nie było w dzień 1. maja na ulicach Warszawy?

Czy socjaliści z komunistami wzajemnie się nie bili?



Przypomnienie!

W numerze czerwcowym ogłosił Z. K. P. **konkurs na najliczniejszą rodzinę.** — Zgłoszenia przyjmujemy jeszcze do 10 lipca. Kto chce uzyskać nagrodę, niech się spieszy z przysłaniem spisu swojej rodziny do Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1. — Sekretarjat Generalny.

Co mówi Konsul belgijski o Sowietach

czyli: jak socjaliści rosyjscy (komuniści) zwalczają Boga.

W Gazecie kościelnej 17. 6. 28 pojawił się ciekawy artykuł konsula belgijskiego, o stosunkach w Rosji. Na mocy naocznego spostrzeżenia skreśla szanowny autor takie mniejwięcej uwagi:

Walka z religją. Bolszewicy zdają sobie dobrze sprawę z tego, że cały ich system rządów sprzeczny jest zupełnie z wiarą w Boga i w Jego przykazania. Dlatego też wytężają wszystkie swoje siły dla zniszczenia religji w swym państwie, dla wydarcia ludowi wiary, dla pozbawienia kleru wszelkiego wpływu na masy, a zwłaszcza na młodzież. Zabronili mu więc zupełnie nauczania religji nawet poza szkołą i na życzenie rodziców dziatwy. W republice ich wydawanie Ewangelji jest zakazane i samo jej czytanie jest uważane za zbrodnię. Wszystkie kościoły i cerkwie ograbiono, głosząc, że ich kosztowności zasekwestrowano „na korzyść ludu". Wiele z nich pozamykano lub zamieniono na kinoteatry, lokale klubów, kasarnie lub stajnie. Lecz masy ludności zaczęły stawiać opór, który przejął komunistów strachem i dlatego przestali zamykać kościoły i mordować księży. I tak np. niedaleko od Rostowa, w Temerniku znajduje się cerkiew w sąsiedztwie warsztatu kolei władykaukaskiej, których sowiet zwołał zgromadzenie ogólne robotników i użycie jej kamieni i cegieł na budowę domu zabawy. Ale przeciw temu robotnicy, których część należała do parafian tej cerkwi, założyli głośny protest i żaden wysiłek mówcy bolszewika nie mógł ich nakłonić do ustąpienia. Wtedy mówca oświadczył, że władza komunistyczna przejdzie do porządku nad tą opozycją towarzyszy „nieuświadomionych" a „zarażonych trucizną religijną" a projekt ten wykona „w ich własnym interesie". Zgromadzenie rozwiązano i każdy wracał do siebie. Mówca bezbożnik dysputował jeszcze wśród jednej grupy, ale w chwili, gdy przechodził przez tor kolejowy, dostał się niespodzianie pod przechodzący pociąg pospieszny i padł trupem na miejscu. Robotnicy przerażeni ujrzeli w tem karę Boską. Zaimprowizowali natychmiast nowe zgromadzenie, postanowili pójść całą gromadą do cerkwi i pomodlić się tam, poczem oświadczyli władzy miejscowej, że jeżeli chce wykonać zamach na tę świątynię, będzie musiała przejść po trupach robotników. Kilka tysięcy uczestniczyło w tej demonstracji, a bolszewicy nie odważyli się na wykonanie swego zamiaru.

W święta katolickie np. w dzień Zwiastowania 25. marca powstają wielkie pochody antyreligijne. Na czele takiego pochodu jedzie kilka wozów ozdobionych plakatami. Jeden z plakatów głosi:

„Kardynałowie, rabini, pastorzy, proboszcze, popi, kapłani mahometańscy są naszymi najsroższymy wrogami" i t. d. Niektóre z tych plakatów rzucały tak cyniczne obelgi na Najśw. Pannę, że konsul belgijski nie śmie ich powtórzyć.

Młodzi komuniści, jadący na wózkach, przedstawiali „obrazy żywe", gorszące w najwyższym stopniu i oburzające. W pierwszym jechał komunista, przebrany za arcybiskupa, który jedną ręką błogosławił rzesze, a drugą pieścił lubieżnie kobietę, wyobrażającą N. Pannę. Inni przebrani za mnichów wykonywali gesty cyniczne i śpiewali na całe gardło piosenki sprośne. Wozy te przejeżdżały, otoczone gwardzistami czerwonymi, przez główne ulice miasta, a około w pół do 12-ej, kiedy skończyła się suma, stanęły przed katedrą. Tam komuniści zapalili stos, złożony z obrazów świętych i rzucali w ogień manekiny, wyobrażające różnych świętych. Na boku wisiały na szubienicach inne figury: Chrystus, Jehowa. W około stosu i szubienic wykonywali tańce gorszące młodzi komuniści obojga płci, wykrzykując i śpiewając przez pół godziny. Ludność spoglądała z lękiem i zgrozą na to widowisko, które było jednem bluźnierstwem.

Jedno sobie zapamiętaj z powyższego: Niebezpieczeństwo komunizmu i socjalizmu dla szczęścia ludzkiego i dla religji jest wielkie. Tak u nas wyglądać będzie jak w Rosji, jak socjalkomunizm zwycięży.

A. P.

Przyrządzanie szparagów

na sposób zwykły:

1. Na 4 osoby bierze się $1\frac{1}{2}$—2 f. szparagów. Najdelikatniejszymi i najwięcej soczystymi są szparagi białe. — Górną łuskę obiera się ostrym nożem i to począwszy od główki ku dołowi — następnie wrzuca się szparagi do wrzącej solonej wody. Wyjąwszy z wody, układa się szparagi na półmisku. Zważać trzeba na to, by podać ciepłe. Osobno podaje się brunatne masło z tartą bułką.

2. Z oliwą i octem jada się szparagi na zimno. Każdy stołownik przyrządza sobie na talerzu sos z browanckiej oliwy, octu, tłuczonego pieprzu i soli. Pomieszawszy sos ten widelcem zajadamy do tego zimne w kawałki pokrajane szparagi.

3. Szparagi z sosem śmietankowym. Szparagi gotuje się jak zwykle. Następnie kraje się je w kawałki 2—3 cm. długie. Osobno na patelni trzeba roztopić masło, dodać śmietany lub mleka, wrzucić do tego sosu szparagi, posolić, popieprzyć — raz jeszcze zagotować i podać na stół.

W. S.

Szpinak

Na 4 osoby bierze się 3 f. szpinaku. Dobrze oczyszczony i obrany szpinak przepłukuje się kilka razy w czystej wodzie. Następnie wrzuca się szpinak do wrzącej, solonej wody i gotuje przez 15 min. nie przykrywając garnka pokrywką. Potem bierze się szpinak na sito i pozwoli odciec wodzie, szpinak wycisnąć i zupełnie drobno posiekać. Do rondla włożyć 2—3 łyżki masła albo tłuszczu, dodać drobno siekanej cebulki lub szczypiorku. Następnie odsmażyć w tem szpinak, zasypując drobną kaszką.

Szpinak pieczony. — Przygotować tak samo jak powyżej szpinak — jeśli za gęsty podlać rosołem lub zimną wodą. Z jaj, mleka, mąki i nieco soli upiec kilka małych naleśników — jeden z nich położyć na spód formy wysmarowanej masłem. Na naleśnik zaś położyć drobno posiekany i odsmażony szpinak, posypując krajaną szynką. Na to połóż znów naleśnik, szpinak ze szynką i tak dalej, aż forma się zapełni — jednak zważać trzeba na to, by na wierzchu znajdował się naleśnik. W końcu piec w piecu $\frac{1}{2}$—1 godz.

W. S.

Uprawa pomidorów.

Do niedawna jeszcze rzadko spotykano pomidory, uprawiano przeważnie tylko w ogrodach dworskich i większych ogrodnictwach handlowych. W ostatnim czasie stały się one ogólnie znanym i cenionym warzywem, i tak samo w naszych ogródkach wiejskich znalazły pomidory swych licznych lubowników. Dotychczasowy sposób hodowli wykazywał pewne błędy, utrutniał rozpowszechnienie się uprawy pomidorów i powodował często niepowodzenia i bardzo słabe zbiory. Jako zasadę przyjąć należy, iż pomidory wychodowane wcześniej tym większe nam przynoszą nam zyski. Ogrodnicy wysiewają pomidory już w początkach marca w inspektcie i po kilkorazowem przesadzeniu wysadzają młode rozsadki do doniczek. Osięgają przez to rośliny dobrze ukorzenione i utrzymującą bryłkę na czas wysadzenia do gruntu. Rozsadki powinny być na czas przesadzone w miarę potrzeby coraz rzadziej, nie powinny nigdy stać zbyt gęsto. Rozsadę pomidorów dla ogrodków naszych zmuszeni jesteśmy nabywać od oprodników, zważać przy tem jednakże zawsze należy, ażeby te rośliny były silne, krótkie krępe,nie wyciągnięte, o ciemno-zielonej barwie. Najlepszy czas wysadzenia jest od 15-go maja począwszy.



Kierz pomidora

Glebę pod pomidory należy starannie uprawić, zasilić nawozem stajennym, najlep ej bydlęcym, późniejsze zaś dawki gnojówki lub nawozów sztucznych jak saletry chylijskiej przyczyną się do tym niniejszego wzrostu. Ogólnie powiedzić można, iż wymagania pomidorów są na równi z ogórkami; wymagają one tak samo wystawy słonecznej, położenia ciepłego dobrej uprawy ziemi, silnego znawożenia a przy tem dużo wilgoci. Ściany z wystawą słoneczną w naszych obejściach tak często nie wyzyskiwane, nadają się znakomicie do hodowli pomidorów. Zwykle jednakże zmuszeni będziemy sadzić pomidory na zagonka 1,20 cm szerokich po dwa rzędy, w rzędach zaś ca. 80 cm do 1 m, dodając do każdej rośliny kołek na 1,50 wysoki. Przy cięciu i pielęgnowaniu popełnia się zwykle najwięcej błędów. Jako wzór takiego uproszczonego cięcia niech nam posłuży załączony obok schemat oraz roślinia jednopędowa na następnej rycinie w ten sposób pielęgnowana. Całe cięcie polega na tem iz roślinę zasadzoną przywiązujemy do kołka i w miarę wzrostu wszelkie powstające poboczne pędy przycinamy ponad owocem i przywiązujemy. Gdy główny pęd dorośnie do wierzchołka palika wtedy i jego przycinamy. Wycinanie liści, ażeby może odkryć owoce jest błędne, bowiem pamiętać musimy iż liść jest tą przetwornią całego materjału budowy rośliny, więc i owoce mogą dopiero za pomocą liści należycie się wytworzyć i dojrzeć. Owoce z roślin bezliściowych mają zwykle twardą skórę i są bez smaku. Co najwyżej powinno się liście cokolwiek przerzadzić od ziemi, ażeby uniknąć w tej gęstwinie i wilgoci utrworzenie się grzybka, który napada później liście na całej roślinie i powoduje zupełnie opadnięcie z liścia. *W. Janicki.*



SCHEMAT CIĘCIA POMIDORÓW.

W jaki czas od wylęgu zaczyna się młoda kura (młódka) nieść?

Młode kurki (młódki) zaczynają się nieść w 6 do 12 miesięcy od chwili wylęgu, zależnie od pory wylęgu (wiosna, lato, jesień), od pochodzenia (rasy, szybko czy powoli dojrzewającej), od sposobu żywienia, warunków klimatycznych itd. Dwa pierwsze czynniki omówię, bo one najwięcej decydują.

Kury należą do jednej z ras: ciężkiej, średniej, lub lekkiej. Kura rasy ciężkiej rozwija się powoli (pierzy parę miesięcy) i dorasta ostatecznie w 10—12 miesięcy; kury rasy średniej w 9—10 miesięcy, a rasy lekkiej (żywe) w 6—8 miesięcy. Wtedy dopiero może zacząć się nieść, o ile temu pierzeniu się nie stanie na przeszkodzie i niesienia jaj nie opóźni. Do ras ciężkich zaliczamy: Kochinchiny, Brahmy, Langshany, do średnich Wyandotty, Plytmouth Rocks Faverolles, do lekkich żywe rasy, swojskie kurki (Niezapominajki, Zielononóżki, Czubatki) dalej Włoszki, Hiszpańskie itp. Najlepsze młódki na jajka będą wylęgnięte na wiosnę tj. w miesiącach marcu, kwietniu, bo w tym roku się nie pierzą (jak stare kury), zaczynają nieść jajka pod zimę lub w zimie i niosą całą zimę przy starannej pielęgnacji i umiejętnemu żywieniu, a więc w czasie, gdy jajek najmniej i najdroższe. Kurczęta w styczniu i w lutym wylęgnięte będą się nieść w końcu lata (lekkie) albo (ciężkie) późną jesienią i mają tę wadę, że tego sa-

mego roku będą się pierzyć (jak stare kury), i o ile zaczęły się nieść, to wtedy ustaną nieść.

Lęgi późne z czerwca i lipca zaczynają się nieść dopiero ku wiośnie (luty, marzec), ale znoszą zato więcej jajek, aż do czasu pierzenia się, niż te z wczesnego lęgu, które już w maju, czerwcu przyszłego roku są b. osłabione; nadto jajka kurek z lęgów późnych (koniec 5., 6. mies.), są lepiej zapłodnione (silniejsze), bo jajka ku wiośnie znoszone są dopiero ich pierwszemi jajkami i lepiej się wylęgują, aniżeli jajka tych młódek, które już całą zimę się niosły.

Z tego krótkiego poglądu widzimy, że chcąc mieć przez cały rok nośne kurki, a więc i świeże jajka, należy wylęgów nie ograniczać tylko do wczesnej wiosny, ale także starać się o jakiś wylęg późniejszy (do połowy czerwca np.) ograniczyć jednak wylęgi za wczesne (styczeń, luty), bo drobiazg ten cierpi aż do ciepłych dni wiosennych, słabo rośnie, wegetuje tylko, dużo go ginie i już tego roku się pierzy (jak stare kury) a nie niesie.

Prof. Redyk Jan.

Praktyczna rada!



Cięte kwiaty trzymają się długo świeżo, jeżeli codziennie zmieniamy wodę — zaś łodyżki należy wdłuż naciąć i ukośno ścinać nożem lub nożycami, tylko bardzo ostremi. Kwiat umila życie i chlubnie świadczy o sercu i zmyśle estetycznym kobiety, która kocha i pielęgnuje kwiaty.

H. M.

Nasze maleństwo.

Skądżeś to do nas przyszło,
Maleństwo ukochane,
Takie bliskie i drogie,
Takie obce, nieznane.

Przyszłoś oczekiwane,
Z tajemnic pełnej drogi,
Gość słodki, utęskniony,
Co radość niesie w progi.

Przyniosłeś nam w gościńcu,
Dar najcenniejszy nieba,
Tę miłość jasną, czystą,
Której tak sercu trzeba.

Przyniosłeś nam w gościńcu,
Ty gościu najmilejszy,
Twój uśmiech pełen słońca,
Dar życia najcenniejszy.

I tak się jakoś stało,
Radośnie, dobrze, miło,
Gdy twe małe serduszko,
Nam przy sercach zabiło.

Marja Czeska-Mączyńska.



W dniach od 23—25 kwietnia br. odbył się w Poznaniu w szkole zawodowo-gospodarczej trzydniowy kurs kucharstwa teoretyczny i praktyczny.

Na zdjęciu widzimy 1. p. Sadowską, kierowniczkę szkoły. 2. p. Sawalę kuchmistrza. 3. cukiernika.



Inowrocław. — Kow. Kob. Prac. „Jedność" w Inowrocławiu urządziło kurs ręcznych robótek, w którym brało udział 25 pań. Kurs odbywał się wieczorem, 3 razy w tygodniu, a trwał od 15-go lutego do 1-go maja. Kursu udzielały siostry Dominikanki z Inowrocławia.

Obrazki biblijne.





Podajemy tutaj 2 obrazki. Kto odgadnie treść obrazków? Rozwiązanie i streszczenie obrazka poszczególnego proszę nadesłać do Red. Gazety dla Kobiet, Aleje Marcinkowskiego 1, najpóźniej do dnia 30. VII. br.

Pięć najlepszych odpowiedzi odbierze jako nagrodę naszą nową książkę: „Zwierciadło Matki".

—o—

NIE TAK!



Naczynia z gorącą wodą nie stawiaj nigdy na podłodze. Jak łatwo poparzyć się mogą dzieci, zwierzęta lub nawet dorośli. **H. M.**

Ruch w Stowarzyszeniach

Szamotuły. — Stowarzyszenie Kobiet Pracujących z Szamotuł urządziło w dniu 20. maja wycieczkę do słynnej Kalwarji w Ujściu.

W wycieczce brało udział 20 osób. Piękno przyrody miejscowej, oraz pełna nastroju religijnego miejscowość wzbudziły nieopisany zachwyt wśród uczestniczek wycieczki. Przy pięknej pogodzie odbyto Drogę Krzyżową, poczem zwiedzono kościół miejscowy.

W drodze powrotnej grono uczestników zwiedziło Czarnków i podejmowane było gościnnie przez byłą prezesową tegoż stowarzyszenia — panią dyrektorową Bajerleinową. Wycieczkę prowadziła obecna prezesowa stowarzyszenia pani prof. Milisiewiczowa.

Mątwy. — Tow. Kob. Prac. „Dąbrówka" złożyło z okazji dnia matki 20,— zł na cele związkowe, za co składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Wągrówiec. — „Dzień Matki". Dnia 20 maja r. b. urządziło Tow. Kobiet „Jedność Dzień Matki. Uroczystą mszę św. na intencję matek odprawił Wiel. Ks. Prob. Wróblewski, a kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił w podniosłych słowach Ks. Staszak, miejscowy wikarjusz. Również odbyła się wspólna Komunja św. dla Tow. Kob. „Jedność" i Matek Różańcowych. Po południu o godz. 4-tej odbywała się w Auli Gimn. męskiego wieczornica zagajona przez Ks. Prob. Wróblewskiego Patrona naszego stowarzyszenia. Na program złożyły się między innemi deklamacje i monologi wygłoszone przez pp. Nowakównę, Smogorównę, Jankowską i Kolasińską. Wielkie wrażenie wywarł na słuchaczach bardzo piękny, praktyczny i zajmujący wykład, który wygłosiła p. Stopowa, prelegentka Zw. Kob. Prac. Do podniesienia uroczystości przyczynił się bardzo śpiew chóru żeńskiego szkoły powszechnej pod batutą dyrygenta p. Maciejewskiego. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Serdeczna Matko".

Kat. Stowarzyszenie Służby (M. B. Róż.) posiada letnisko w Starołęce. Wypłaca swoim stowarzyszonym 3,— zł dziennie, o ile zobowiążą się spędzić 14 dni wakacji — bez przerwy — w letnisku. Pracodawcy! Oto realizacja naszego programu społecznego.

Nasze zmarłe Stowarzyszone

śp. Katarzyna Hoffmannowa
† 18. V. 1928
Bydgoszcz „Jedność“

śp. Józefa Wieleba
† 27. V. 1928
Ostrów „Tow. im. Król. Jadwigi“

śp. Aniela Konieczka
† 31. V. 1928
Bydgoszcz „Jutrzenka“

śp. Wiktorja Nowakowa
w maju 1928
Kruszwica

Biuro porady prawnej

otwarte we wtorki i piątki od 1—3 godz.
w biurze Związku Kobiet Pracujących
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

Nasze wydawnictwa:

Jak ubiera się kobieta
cena . . . . . 1.—
Wychowawca a dziecko
cena 1.50
Zwierciadło matek 1.

Do nabycia
w Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu
Al. Marcinkowskiego 1.

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Al. Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Halina Kokocińska.